

I

Przełagodny Panie Komendancie!

Wczoraj, 24 grudnia, zastaliśmy zaproszeni na audjencję do prezydenta Masaryka. Prezydent przyjął nas bardzo uprzejmie, zaprosił do sąsiedztwa aniejsze „Stanisławski” zwrótem, ja jednak przemówienie swoje rozpoznałem po francusku. Treść jego była mniej więcej taka: przyjechałem tu z trawiciera Naczelnika Państwa Polskiego w aniejszy specjalnej, której określenie widoczne jest z listu. Narod polski, Naczelnik państwa i rząd tymczasowy przejęli z serdecznością nowościami w stosunkach do bratniego narodu czechoskiego, z którym pragną żyć w najbliższych stosunkach. Rząd tymczasowy, jako taka, nie uważa się za powołaną do przeprowadzenia ostatecznych umów na terenie międzynarodowym, wa jednak obowiązek regulowania tych kwestyj, zataśnienie których nie może polegać wyłącznie zwraca się prosi do rządu czechoskiego z prośbą o stworzenia prewizorjum, któreby zabezpieczyło dobre stosunki i uniknęło konflikty czechos-polskie, aż do czasu kiedy uregulowany zostanie całokształt stosunków obu narodów zarówno pod względem granic, gospodarczym i t. d..

Prezydent po przeczytaniu listu podziękował za serdeczność i zapytał, czy mamy jakiś konkretny plan w omawianej sprawie. Odpowiedziatem, że uważamy za wskazane ustanowić przedstawicieli czy agentów w Warszawie i Pradze, następnie w czasie komisji amercyjnej (z każdej strony 5-7 ludzi), która starała się ustanowić promisoryjny = "modus vivendi" i przygotowała teren dla przyszłego trwałego układu. Kompetencje tej komisji, a również miejsce obrad zostałyby określone na zasadzie porozumienia. Prezydent w zasadzie całkowicie się zgodził na nasze stawienie kwestji, twierdził jedynie, że ma pewne zobowiązania względem Komitetu Narodowego w Paryżu. Odpowiedziatem, że są to kwestje, w które nie chcę wchodzić, ale mogą go ponadomwić, że sprawa porozumienia z Komitetem Narodowym jest sprawą najbliższej przyszłości. Prezydent zanotował sobie pomozone przez mnie punkty i powiedział, że sprawa ta przekierowuje swemu rządowi, który udzieli nam odpowiedzi. W razie gdybyśmy wyjechali przed nadjeściem odpowiedzi, to zostanie ona skierowana do Warszawy. Po strygnięciu przez prezydenta zapewnień o serdecznych nawiązaniach dla narodu polskiego i o chęci stworzenia najbardziej przyjacielich stosunków, wysłaliśmy sygnały bardzo przydatne.

Krótko ten uważamy za przedstawienie bodźców; wygląda mi to, że przez nasze postanowienie sprawy zważyli się oni w sytuacji, która im nie pozwoli - przynajmniej w najbliższej przyszłości - na obrotne wystąpienie na Śląsku. †

Przy sposobosci chciatbym dodac, ze jedno ze sredet trud-
nosci, jakimi su napotkali znajduje sie - jak to zostalo stwierdzo-
ne - w informacjach, jakich rzedoni tutejszemu ndzielit konsul
czeski w Krakowie dr. Locher. Radzt on wiadomoscie nie pertra-
kbowal z nami, poniewaz jzesmy delegatami stady, ktora
w najbliszych dniach bedzie musiata nastapic, stwierdza, ze
informacji tych ndzielit mu prof. St. Grabski pod czas pobytu
swego w Krakowie. Prof. Grabski mial dalej powiedziec, ze
wsellie zawarte pmer obecną stady, ktady bedo bez znaczenia
wobec zmian jakie wkrótce majda i se dotad miarodajnyu
w polityce sewestrznej jest wydzornie Komitet Paryski.
Ponastpiewajac, czy prof. Grabski mozt prowadzic tego rodzaju
akcje, uwarzaw jednak, ze sprawa ta winna byc bezstocznie
mu zakomunikowana.

Pozostaje z najszubrym szacunkiem

Stuga

Stybetow

Poufne. T 94.

Praga d 25 Grudnia 1918.

II

Czeigodny Panie Komendancie,

Stosownie do otrzymanych wskarówek zrobi-
tem wszystko, co można było, dla ztaogodzenia zatar-
gu naszego z Czechami. Otrzymałem wczoraj od prez.
Masaryka zapewnienie o chęci z jego strony pokojowe-
go i przyjacielkiego utożenia stosunku z nami. Na-
varie zatem niebezpieczeństwo konfliktu zostało zařegna-
ne. Czy jednak uda mi się ratatwić pomysłnie kwestje
wzajemnej reprezentacji dyplomatycznej i komisji niere-
nej, czesko-polskiej dla regulowania spraw bieżących
i przygotowania gruntu dla przyszłego układu stałego
- powiedrieć w tej chwili jeszcze nie mogę.

Dr. Kramář jest jedną z głównych przeszkód.
Wiem o tem; staram się jednak dla dobra sprawy o pod-
trzymanie z nim dawnych stosunków przyjaźnych. X
Kramář daje posłuch Docherowi, konsulowi czeskiemu
z Krakowa, który nie może strawić, że go, jako należy-
cie nie upoważnionego, nie chciało w swoim czasie
przyjść oficjalnie w Ministerjum Spraw Zagranicznych
w Warszawie. Docher stara się dowieść tutaj, że obecna

Władza polska nie posiada kwalifikacji do prowadzenia polityki zagranicznej. Docher twierdzi, że prof. St. Grabowski miał mu mówić, że nie warto pertraktować z władzą obecną, gdyż musi ona upaść w najbliższej przyszłości. Umotywy z nią zawarte nie zostaną przez Polskę uznane. Wygląda to na tak potworną kalamuję, iż myślę, że należało by zawiadomić o niej niezwłocznie prof. Grabkiego, który, mam nadzieję, nie omierka zapisać niedwornacznie tym twierdzeniem. Smutne są, zainstytucjonalizowane nasze, jeżeli porwalają cudzoziemcom na podobną grę.

Chwila obecna wymaga bezwzględnej zmiany polityki naszej na terenie zewnętrznym. Władza i wszystkie czynniki polityczne muszą to mieć deuszytkiem na widoku. Inaczej żadna praca w dziedzinie nie może być owocną. Te sytuacje, przez które jest się zmuszony przechodzić dla ratowania nawet najbardziej palących i ogólnonarodowych spraw, jak np. ta, w której ostatem przez Pana Komendanta wydelegowany, są wprost upokarzające. Ciągłe wytykanie nam i chęć wyryskać naszą niergodę. Ciągłe powoływanie się na to, że te lub inne grupy polityczne polskie poety pewne zobowiązania, których Polska nie dotrzymuje, krajem zawieszona niedotrzymanie umowy zawartej

rekomo prer hr. Skarbka i p. Głębińskiego. Prer. Masaryk
na wątpliwości, czy może wchodzić z obecną władzą polską
w stosunki wobec tych zobowiązań, które zaciągnęli so-
stali wzajemnie pomiędzy nim z jednej strony i pp. Rade-
rewskim i Dmowskim - z drugiej. Wypowiada takie wątpli-
wości w czasie rozmowy, którą poratem stara się utrzy-
mać w tonie, nie tylko uprzejmym i przyjawnym, lecz sa-
rarem i rrecrowym. Na to wszystko możemy tylko odpowia-
dać, że chodzi o sprawy bieżące, zwłoki nie cierpiące, i że
musi zatawiać je władza o charakterze „gouvernement
de fait”, - gdyż tylko ten argument trafia do przekonania.

Poratem jeszcze jedna rzecz utrudnia ogromnie
akcję narówna. Brak wszelkiego planu. Planu poli-
tycznego zasadniczego nie posiadamy naogół; mamy tylko
„in erudo” aspiracje mniej lub więcej szerokie. Myślę, że nie
posiada ustalonego planu nawet Komitet paryski, który
musi natomiast uieć z różnemi czynnikami serwestruemi
trochę poraciganych wzajemnie zobowiązań, wymagają-
cych wszakże koordynacji i sprowadzenia do jednego
mianownika. Obecnie jest już najwyższy czas dla po-
myślenia o wypracowaniu takiego planu, niezbędnego
na kongresie pokojowym. Kto ma plan taki stworzyć?
Komisja do spraw kongresowych gromadzi właściwie tylko
materiały. Komitet paryski, sam jeden, nie wydaje się do

tego powołany z uwagi, że, przynajmniej o ile można sądzić z porównań, zapowiadał dotąd naszą politykę wschodnią. Delegacja, występująca do Paryża, mogła by się przychylić do wzięcia takiego planu, jest też wątpliwe, ponieważ z jej składu tylko jeden p. Sokołowski jest obierany praktycznie z sągami i opiniami rewolucyjnymi. Radę oddawna, żeby przy M. Spornym utworzono radę, złożoną z tych dyplomatów fachowych, którym rozporządzamy. Była by to rada, powołana do wydania opinii we wszystkich kwestiach ważniejszych. Naruszenie osób, które by można powołać ewentualnie do tej rady, p. datem w swoim czasie ministrowi Wasilewskiemu. Nie ten projekt ten nie został dotąd uregulowany. Wielka to sprawa, do, bo radzie takiej można by właśnie polecić ułożenie projektu planu politycznego na kongres. Projekt taki byłby następnie przedstawiony do zatwierdzenia czynności politycznym.

O ile się powiedzie na kongres bez nowego planu politycznego - co zapewne nastąpi, jeżeli wszystko pójdzie dalej tak, jak idzie dotychczas, - to znajdziemy się wśród innych narodów, jak pingwiny wśród ptaków i zaktótkiemu do lotu skorzystani.

Pozostaje z największym szacunkiem

Stuga
H. Gutowski

Stwierdzenie L. Gulewskiego
w Pradze.

Praga, d. 26 XII 1918

Praga, 26. XII 1918

III

100/5

Trocigodniwy Pańwie Komendancie,

Właśnie wczorajszym wieczorem zrelację o audjencji u prezydenta Masaryka, który chcielibyśmy wyprawić jak najprędzej do Warszawy, [prominatem w przypiechu paru, zastępujących na uwagę szeregów tej audjencji.

Prer. Masaryk warnczył, że rozumie doskonale konieczności utrzymania dobrych stosunków czech-polskich w międzywojeniu, nim one zostaną uregulowane ostatecznie, docenia też zupełnie konieczności stworzenia własnego aparatu dla porównywania się w sprawach bieżących. Jedyną wątpliwością ma co do form, "co do kwestji formalnej" - jak się wyraził. Następnie gdyśmy wychodzili, iciskając się do niego, prer. Masaryk powtórzył jeszcze: "il faut traiter nos rapports mutuels dans un esprit d'amitié et avec souplesse". Jest to wyrażenie aluzja do tego, że chce działać innymi metodami, niż dotychczas. Myślę, że metody zalecał prer. Masaryk wzięty w tej chwili głosem. Ten prasy, nawet Kramarowski, stał się względem nas o wiele ostrożniejszy w tej chwili - w sposób poufny - że rząd radował

Beuša o swem stanowisku pojedynczym względem nas, gdyż
jest zdania, że konflikt krwiowy stworzyłby przepaść między obu
narodami na dwa pokolenia. Minister wojny, Kłofač, na prośbę
wróciwszy do niego przez zastawnika gen. Traskiewicza w sprawie
wstrzymania zakupu mundurowania i ubrojenia dla dywizji
litewsko-białoruskiej, strzymał dłużej od niego obietnicę udzielenia
poparcia. Sferę przemysłowo-handlową nastają ogólnie na nie-
małe dobrej stosunków z Polską.

Równolegle z temi objawami dodatkiem są i inne młode
pomysły. Czesi pracują podobno nad tem, żeby wojna kwalifikacji
obsadzić Śląsk. Major angielski, którego nazwiska mi nie
podać, miał wczoraj pojechać na Śląsk dla zbadania na
miejsce sprawy węglowej z uwagi na konieczność zapobieżenia
w opat krajów dawnej Austrii. Czesi ogólnie nastają na
nie całkowicie Śląsk przesiedleć w ręce polskiej produkcja węgla skutki-
szłyby się o 2/3, że w nas kwitnie bolszewizm, gdy w nich panują
normalne warunki pracy. Na tę sprawę materiałów - zdaniem
mojem - wrócić bardzo uważać i zrobić wszystko, co w naszej mocy
dla podniesienia produkcji. Misja majora angielskiego, sam
przez się, nie może być przez nas uważana za utwierdzenia.
Chodzi tylko o to, żeby w roli jego informatorów nie występowały
jedynie Czesi i Niemcy, oraz żeby stosunki jego z Radą Na-
rodową Cieszyńską utrzymały się pomysłami. Dobrze byłoby zaudalo-
wać Radę Narodową Cieszyńską o jego ewentualnym przyjeździe
i polecić przyjmować go w najwzajemniejszą aproprymację.

Wobec podanej przez "biulet. Kurjer Polski" wiadomości o przyjeździe do
pocz. Masaryka delegacji gratulacyjnej od P. K. S. w osobach prof. Reumera
i Behawontskiego, napisatem list do kaw. Bzdrowskiej, nastajac na konker-
noscie skoordynowania tego z akcja. ktorej przeprowadzenie zostalo
mi powierzone.

Wszystkie te sprawy preferuje obserwacji prof. Ptasiuka,
ktory zabiera list ten do Warszawy. >

(Pozostaje z najgłębszym szacunkiem

Stuga

~~Stugowski~~